

MOTYL.

— WE CZWARTEK dnia 13. Marca 1828 roku. —

Władysław Łokietek czyli Polska w wieku XIII. Warszawa 1828. u Glücksberga tomów 3. w 12^{ce} kosztuią Zł. 15.

Łatwa krytyka, ale trudna sztuka.

Ktokolwiek bądź wstepnie w recenzenta zawód, ma się oglądać na powyższe godło, które od wszelkiego zaciekania się powściągać go powinno. Krytyk baczący na nie, staie się mniej surowym, Autor mniej drażliwym, Czytelnik mniej na którąś stronę uprzedzonym. — Takim bezstronności uczuciem powodować się staram w krótkiej o Władysławie Łokietku wiadomości, i abym cię kochany czytelniku długą gadaniną nie bawił, przystępuję do wyliczenia moich *pro i contra*.

Za Powiescią pod tytułem: „Władysław Łokietek”, mówią 1. Dobra chęć Autora: tę pobudzać i zawdzięczać powinniśmy. 2. Piękne wydanie na które nie szczedzono ni kosztów, ni ozdób. 3. Postrzeżenie i przyznawanie się do wad które autorowi łaskawe Czytelniczki łatwo zapewne wybaczyć potrafią.

Czytelnicy iednak mniej literatom pobłażający, następne zarzuty poczynią co do essencji dzieła: 1) że autor wyboczył od celu powieści, nie przywiezuiąc całe do siebie, 2) że wprowadza osoby hurmem bez nadania im żadnej fizjonomji, 3) że najmniejszej intrygi nie zawiązuje. Pierwsza, świeża uwaga ulega pod liczbą osób, które do razu poznać trzeba, w ciągu dalszym żadna osoba nie zajmuje i dla tego powtórze z autorem „na iedno by wyszło przeczytać Naruszewicza” Co do materialnych okoliczności, które wyłożonych kosztów są po części skutkiem, uważemy że dziełko drogie iak szafran, nie zupełnie mimo przeprosiny i obietnice poprawy, potrafi zadowolnić zawiedzionych, a bez tego dosyć zrażonych Polskich Czytelników.

Iedna mówienia o dziełach w kraiu wychodzących, sposobność przywodzi nas do zachęcenia Czytelników ku poparciu chwalebnego nader przedsięwzięcia istotną korzyść Literaturze przynoszącego. Jest niem zamiar Drukarni A. Gałęzowskiego wydawania kolejno klasyków Polskich. Lubo mniemam, iż tak pożyteczne chęci, szczęśliwy uwieńczy skutek, i że się one w oczach światłej Publiczności bez pochwał ostoją, radbym iednak zagrzać ostygłe i rachownicze umysły do śpiesznego nabywania wzorów tylu pokoleń, w nadziei, że dowolne nimi przecięcie się ukrzepi wielu w nabytym iuż stylu, a wielu oswobodzi od szkodliwego wpływu iaki francuzczyzna i niemczyzna na ich pióra wywarła.

Zbiór Pisarzów Polskich wychodzi za prenumeratą 7. Zł. gr. 15. na raz, tom każdy od

10. najmniej arkuszy, wypada na Zł. 2. gr. 15. czyli arkusz druku po srebrnym groszu. Życzyć by można, aby pobór prenumeraty odbywał się czastkowo, przynajmniej w stolicy; to jest aby przy odbieraniu każdego tomu, wypłacona była należność za tom li następujący. Im mniejsze ryzyko, tém większa ochota.

Wyobrażam już uśmiechających się Czytelników z uwagi, że Motyl jeśli nie czém inném to bynajmniej rozrzutnością grzeszy.

Celem każdego pisma czy pismka zwłaszcza perjodycznego jest służyć ku pożytkowi, wygodzie i przyjemności. Iakimikolwiek się drogami tego dopina, obojetna, idzie tylko aby dopiąć. Większe lub mniejsze powodzenie jest niemyślną skazówką dogodności i utraconego celu.

Nie zbyt dawny przykład Szacownego Kurjera silnym jest dowodem, że znajdują się czytelnicy, byleś umiał ich pozyskać; zechcą więc moi, bardziej zażyłego przez pismo z nimi obcowania, nie potępiać w przekonaniu że przyjacielska ćwiartkowa gawęda, może niekiedy bardziej posłużyć, iak martwe prawdy i zimne morały, poważnego, arkuszowego, a nuda zbrojnego Erudyta, tem więcej, że wedle Nestora literatury naszej potrzeba:

*Nawet i pustych trzpiotów postrzeżenia,
Przyjac z pokorą bo i te się zdadzą (1)*

Traktuję więc ciebie łaskawy czytelniku, tem co mi się najlepszem zdaie: pamiętaj że iako kucharz na probie i pieprzę i solę i słodzę, abym w tej ciźbie rozmaitych gustów, nie iednemu wyłączenie, ale wszystkim mniej więcej wygodził.

(1) Niemcewicz *Wstęp do Baick.*

Dajcie mi tej ... Nędzy, Ubóstwa, Niedoli, wołał u stołu pewien Synonim w talerzu uwagą zatopiony. — Zgadnij że czego chce ten frasobliwy obłąkaniec? — Nie obłąkaniec przyjacielu bynajmniej, wie on dobrze czego chce, tylko mu brak wyrazu: Podajcie mu *mizerji*.

Do II....

Słodką w iej mowie nieśmiałość;
Na ustach skromność spoczywa,
Zawsze wesoła i żywa,
Lecz w sercu chowa niestałość.

Z dobrocią łączy wspaniałość,
Pełna jest Boskiej prostoty,
Wszystkie ma serca przymioty,
Tylko odrzucić niestałość.

T....

OSIOŁ i CIELE.

Ach iakieżto osioł ziemnie,
Tak się raz ciele śmiało,
Ze się przelekło daremnie,
I iak głupie uciekało.
Gdy tak swe żale rozwodzi,
Małe osłatko nadchodzi,
Idzie, idzie zadumane,
I bęm się uderza o ścianę.
I mówi myśląc niewiele,
Ach iakież to że mnie ciele!
Tak i ludzie z siebie szydzą,
W błędach swoich, drugich widzą.

X....